



Droga

Magdalena Jankowska

Leszek Mądziak zajął się teatrem przez przypadek. Został studentem historii sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a że już wcześniej malował, namówiono go by zaprezentował swoje malarstwo w korytarzu uczelni. Przechodząca tamtędy Irena Byrska pomyślała, by właśnie autor tych prac przygotował scenografię do *Wandy*, którą miała zaimplementować w prowadzonym przez siebie teatrze uniwersyteckim. Dekoracja zaprojektowana przez Mądziaka okazała się bardzo efektowna, co też zostało odnotowane w recenzjach ze spektaklu. Był to rok 1967, a już trzy lata później powstało *Ecce Homo* - przedstawienie inicjujące działalność „Sceny Plastycznej”. W 1971 roku gotowy był następny spektakl - *Narodzenia* i dalej z wielką regularnością kolejne premiery: *Wieczera* (1972), *Włókna* (1973), *Ikar* (1974), *Piętno* (1975), *Zielnik* (1976), *Wilgoć* (1978), *Wędrownie* (1980), *Brzeg* (1983), *Pętanie* (1986), *Wrota* (1989), *Tchnienie* (1992).

Dzisiaj „Scena Plastyczna „ KUL cieszy się światową renomą. Występuje na międzynarodowych festiwalach, zbierając tam dowody najwyższego uznania. Teatr doczekał się monografii i pięknego albumu. Powstały o nim prace magisterskie. Leszek Mądziak prowadzi w różnych krajach warsztaty teatralne i wykłady poświę-

cone sztuce scenicznej. Jest profesorem Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, gdzie kieruje pracownią scenografii. Zasiada w jury konkursów teatralnych i innych ciałach kolegiacyjnych, między innymi w Katolickiej Komisji do Spraw Mediów.

dokńczenie na str. 32, 33

Droga

Magdalena Jankowska



Zielnik

W maju 1995 roku „Scena Plastyczna” KUL będzie obchodziła swoje 25. rocznicę. Stosowne uroczystości mają przebiegać pod patronatem komitetu honorowego, w którym zasiadają: ks. S. Wielgus - rektor KUL, J. Koenig, M. Marszycki, J. Nowosielski, S. Radwan, S. Sawicki, I. Sławińska, A. Wajda. Zanim jednak przyjdzie czas na relacje z jubileuszu i w przeddzień premierowego pokazu *Szczeliny* warto spojrzeć na drogę twórczą Leszka Mądziaka. Znaczą ją bowiem zaskakujące w teatrze decyzje artystyczne.

Już koncepcja dekoracji między pierwszym a drugim przedstawieniem zmieniła się i to bardzo. Od widzenia całkiem płaskiego do scenografii przestrzennej. Ta zmiana wyznacza stały kierunek poszukiwań Mądziaka, zmierzających ku nadaniu plastyce autonomicznego znaczenia w teatrze.

Kolejnym ważnym krokiem była rezygnacja ze słowa, co ostatecznie dokonało się już w trzecim spektaklu. Decyzja ta wynika immanentnie z charakteru wyobraźni twórcy, który - jak wyznaje w jednej z nielicznych własnych publikacji - „myśli obrazami”. Dodaje też: „Dojrzałem do milczenia, jak inni do elokwencji”. Dzisiaj autor tych słów, zastanawiając się nad przyczyną zupełnego wyeliminowania tekstu ze swojego teatru, mówi, iż w jego odczuciu słowa mogą się stawać czymś w rodzaju szyby między sceną a widownią. Nie zasłaniają widoku, ale jednak uniemożliwiają pełny zmysłowy kontakt.

W tytule książki zredagowanej przez Wojciecha Chudego (Lublin 1990) sztukę Leszka Mądziaka nazwano „Teatrem bezsłownej prawdy”. Twórca „Sceny Plastycznej” zachowuje dystans w stosunku do ostatniego członu określenia. Twierdzi, że gdyby znał prawdę w kwestiach, o których się wypowiada w teatrze, najpewniej nie robiłby żadnych przedstawień. W jego pojęciu wszelkie działania artystyczne motywowane są niepewnością. Sztuka jest więc świadectwem wątpliwości i zagubienia, a nie pewności stanu rzeczy.

Następnym etapem kształtowania się stylistyki scenicznej tego teatru było zaniechanie tradycyjnego aktorstwa. Jeszcze w „Ikarze”, piątym przedstawieniu Mądziaka na scenie pojawił się odtwórca roli - człowiek niemy i w masce, a jednak obdarzony indywidualnością. Z czasem jednak staje się tylko znakiem plastycznym, symbolem idei wpisanej w scenografię. Nieliczni wykonawcy, jakich można zobaczyć w spektaklu nie grają, chociaż występują - są pozbawieni reakcji psychologicznych. Nazna-

czeni dziwną nieobecnością - zatrzymani w pół ruchu, bezwładni, przesuający się monotonnym rytmem. To inni członkowie zespołu (powoływane na nowo do każdego przedstawienia), skryci przed okiem widza, uruchamiają mechanizmy scenografii, przeorganizowują wciąż układy przestrzenne, a wraz z nimi sylwetki ludzkie pokazywane w widowisku.

Z teatru Leszka Mądziaka stopniowo znikal też kolor. W „Zielniku” miała miejsce eksplozja barw, po czym tonacja kolejnych spektakli stawała się coraz bardziej ascetyczna, by ograniczyć się do czerni rozjaśnionej różnie natężonym światłem i całkowicie ciemności. Ale w upodobaniu do mrocznej gamy nie należy dopatrywać się narastającego pesymizmu tej sztuki. Ciemność - w odczuciu twórcy „Sceny Plastycznej” - oprócz tego, że niesie z sobą grozę, gdyż trudno przeniknąć, co w sobie kryje, może dawać poczucie bezpieczeństwa i intymności. Może być bodźcem kłiwego porozumienia między ludźmi, źródłem harmonii.

Tworzywem teatralnym, które zachowało najbardziej konwencjonalny charakter jest dźwięk - muzyka i efekt akustyczny. To one tworzą topografię miejsce, efekt rozległości lub ograniczenia przestrzeni (tak jest np. w *Wronach*, kiedy słyszany nad głowami szelest osaczał widzów). Są więc znakiem fonoplastycznym, który jest w stanie kierować również emocjami odbiorcy.

Zywiolami tego teatru są więc przestrzeń, światło i dźwięk. (Tym niemniej kojarzenie tej sztuki z przedsięwzięciami artystycznych typu „światło i dźwięk” budzi w Leszku Mądziaku - co zrozumiale - najwyższy sprzeciw). Pierwsze spektakle wystawiane były na typowej scenie, szybko jednak okazała się ona miejscem zbyt ciasnym. Reżyser zrezygnował więc z pudełkowego podium, wykorzystując w zamian środek sali. Przestrzeń sceniczna rozrastała się, nabierała głębi. Ale na wrażenie to nie składa się wyłącznie wielkość mierzona w metrach. Jest ona efektem mistrzowskiego operowania światłem. Zdaje się ono spełniać funkcję wywoływacza, który sprawia, że na papierze pojawia się obraz. Ale tutaj artysta nie pozwala mu się utrwalić. Kształty znikają, by po chwili na ich miejscu pojawiły się inne. Czasem znów światło staje się rylcem żłobiącym znaki w czarnym tworzywie.

Wizja modulowana natężeniem i kierunkiem światła dobrze służy idei teatru Mądziaka, polegającej na łączeniu w spektaklach ekwiwalentu dwu różnych sfer ludz-

kiej egzystencji - tęsknot, pragnień, lęków wypełniających podświadomość oraz cielesnego bytu. Stąd też zapewne potrzeba budowania przez Mądziaka „mgławicowych” scen, ledwie dostrzegalnych przez oko widziadeł na granicy omamu i konkretności. Zestawienie to jest środkiem o wielkiej sile przekazu, zdolnym opisać dramat egzystencji ludzkiej i zobrazować istotę dwoistej natury świata.

W tak skonstruowanej rzeczywistości teatralnej znaki zamieniają się funkcjami: nieożywiona materia scenografii nabiera biologicznej witalności i zaczyna żyć własnym życiem, a człowiek zamurzony w niej ulega działaniu bliżej nie określonych sił. Śledzenie tych relacji i próba nazywania ich jest chyba podstawowym zadaniem i główną satysfakcją widza, który - obserwując elementarne działania sceniczne, prowadzone jednak z niebywałą precyzją techniczną - skłonny jest zastanawiać się nad istotą życia... Jakość doznawanych refleksji pozwala widzieć w spektaklach „Sceny Plastycznej” udaną estetycznie propozycję lub głęboki filozoficznie teatr zwrócony ku poszukiwaniom metafizycznym.

Przed ponad dwudziestu laty Leszek Mądziak wszedł do teatru określanego jako religijny i deklaruje do dzisiaj wierność temu nurtowi. Jakże jednak różne oblicza ma ta deklaracja światopoglądowa. U samego początku wyrażała się w doborze repertuaru, w którym znajdowały się sztuki Brandstætera i Claudela. Później, będąc już teatrem autorskim, jego religijność ma mniej deklarytwny wyraz, ale istnieje jakby podskórnym. Zaznaczona jest tylko symbolami wywodzącymi się z tradycji chrześcijańskiej, ale tak wbudowanymi w kontekst przedstawienia, że nawet odbierane bez świadomości ich korzeni poruszają widza zakodowaną w nich siłą. Odbiera się ją na mocy intuicyjnego przekazu. Nie tyle intelektualna zawartość, domagająca się znajomości kodu, ale siła emocjonalna jest tą wartością, do której odwołuje się w swych działaniach „Scena Plastyczna”.

W nastroju wywołanym przez wizje sceniczne Leszka Mądziaka widz łatwo podda-



Wydrowne

je się myślom o ostateczności i podąża za jego obsesyjnymi rozważaniami o śmierci. Zastanawia się także nad perspektywą w transcendentalnym wymiarze. I to chyba właśnie sytuuje ów teatr w nurcie metafizycznym.

Znakomite efekty osiągnięte przez minionie ćwierćwiecze są wynikiem nieustannych redukcji tworzywa teatralnego i przekształceń w sposobie jego wykorzystywania. Kształcenia precyzji i dyscypliny w posługiwaniu się nim. Mimo to dążenie do uzyskania jeszcze prostszej formy przekazu teatralnego nie zostaje zaniechane. Twórcy „Sceny Plastycznej” towarzyszy pragnienie, by jego kolejne spektakle zbudowane

były coraz bardziej ascetycznie, a przez to dawały świadectwo skupienia nad istotą spraw i zawierały w sobie większą energię artystyczną.

Wkrótce kolejna premiera. Od poprzedniej minęły ponad dwa lata. I zmienił się nieco rytm pracy Leszka Mądziaka. Dawniej ściśle odpowiadał cyklowi biologicznemu w przyrodzie i - jak przyznaje reżyser - każdej wiosny czuł się gotowy, wręcz przymuszony, by pokazać nowe przedstawienie. W połowie lat siedemdziesiątych przerwy zaczynają się wydłużać. Rosną chwile namysłu. Pole ograniczeń maleje. Ale zainteresowanie jego sztuką rośnie i przybywa jej nowych znaczeń.